Nr. 254 — **Rocznik XXIII.** **Środa, 7 listopada 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z doliczeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń.
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiowierszowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 listopada.

Z bieżącej chwili.

Boleść i współczucie z powodu śmierci cara Aleksandra III wyrażali dotychczas monarchowie, naczelnicy państw i rządy; teraz przyszła kolej na parlamenty. W Izbie francuzkiéj prezes Burdeau odczytał pismo p. Dupuy, brzmiące pomiędzy innemi: Naród francuzki wyraził głębokie wzruszenie i żałobę manifestacyami na cześć zmarłego cara. Ze wszystkich stron nadchodzą dowody współczucia, wywołane wspomnieniem serdecznéj sympatyi, jaką car zmarły Francyi okazał. Wspomnienie to będzie w życiu obydwóch narodów rękojmią zgody i przyjaźni. Rząd jest przeświadczony, że oddał wiernie uczucia kraju i parlamentu, przesyłając carowi Mikołajowi słowa współczucia i gorące życzenia. Po odczytaniu tego listu dodał Burdeau, że cios, który tak ciężko ugodził naród zaprzyjaźniony z nami, nie może nigdzie znaleźć echa pełniejszego, jak w Izbie. Z duszy obydwóch narodów zrodziła się ta wspólna sympatya, któréj objawy już kilka razy zdumiewały świat. W końcu zaznaczył prezes Izby, że pamięć o carze Aleksandrze III będzie daléj żyła w sercach Francuzów i Rosyan, tworząc najsilniejszy pierścień owego łańcucha braterstwa, który łączy obydwa narody ku ogólnemu dobru i międzynarodowemu pokojowi. (Oklaski.) W myśl propozycyi prezesa Burdeau Izba zawiesiła posiedzenie na znak żałoby.

W wiedeńskim sejmie wygłosił mowę pochwalną na cześć cara prezes baron Chlumecky. Opłakujemy — mówił on — w zmarłym wiernego przyjaciela naszego ukochanego cesarza i członków naszéj rodziny cesarskiéj; tę stratę odczują oni szczególniéj boleśnie, a narody austryackie podzielają ich cierpienia. Także Austrya nie zapomni, że zmarły był ogniskiem pokoju międzynarodowego. Europa dziękuje mu za to. Słusznie mógł to jego następca oznajmić swemu narodowi. Także my czcimy cara i dziękujemy mu, że nam zachował błogosławieństwo pokoju. Na zakończenie zaznaczył baron Chlumecky, że ta żałobna manifestacya zostanie wniesioną do urzędowego protokółu ku wieczniéj pamiątce.

Po przemówieniu Chlumeckiego podniósł Lewakowski protest przeciwko téj manifestacyi, który z ogólnem spotyka się potępieniem. Wedle „Berl. Tagebl.“ miał on oświadczyć: „Protestuję przeciwko téj manifestacyi w imieniu narodu polskiego, ciężko uciskanego przez zmarłego cara“. Niezwłocznie Koło polskie odbyło posiedzenie, na którem prezes Zalewski wyraził swoje ubolewanie z tego powodu, iż Lewakowski dał folgę swojemu wzburzonemu usposobieniu bez względu na interes publiczny i dobro narodowe, oraz że po manifestacyi żałobnéj zabrał głos bez upoważnienia Koła i wbrew statutom Koła, łamiąc przez to samo solidarność. Koło przyjęło to oświadczenie jednogłośnie bez debaty.

„Goniec rządowy“ ogłasza odpowiedzi cara Mikołaja na depesze senatu i „świętego“ synodu. Pierwsza brzmi: „Przeświadczony o szczerości uczuć poddańczych, jakie senat mi wyraża, nie wątpię, że w sercu znajdę pomoc do pracy nad drogą ojczyzną, pracy *na tych samych torach*, któremi kroczył mój niezapomniany ojciec.“ Synodowi odpowiedział car: „Dziękuje serdecznie za uczucia, jakie mi święty synod wyraża, i za współczucie w chwili głębokiéj troski. Przepełniony gorącą miłością do mego zmarłego ojca, pójdę za jego przykładem i wszystkie moje siły poświęcę drogiéj ojczyznie i kościołowi prawosławnemu.“

Biuro Reutera donosi z Shanghai: Armia chińska pod dowództwem jenerała Sang obsadziła przejście przez góry na drodze do Pekinu i otrzymała rozkaz bronienia tego przejścia. Część armii japońskiéj kroczy na północ z tym zamiarem, aby łapać z tyłu na jenerała Sunga.

Z Tientsinu donoszą ponownie, że wojsko japońskie wylądowało w zatoce Sjao Tong, 40 mil na północ od Shanghaihwan. Cudzoziemcy zostaną, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, urzędowo zawezwani, aby Pekin opuścili.

„Times“ donosi z Tientsinu, że książę Kung został mianowany dyktatorem. Li-hung-Czang obejmie dowództwo nad pierwszą armią w Lutai. Linkunyi, wicekról Nankinu, będzie wicekrólem Tientsinu. Sędzia Huyuff i kapitan Hanneken otrzymali rozkaz zorganizowania nowéj armii podług wzoru niemieckiego.

Rząd Howasów, jak Temps, donosi, odpowiedział na ultimatum Le Myre de Villersa, że podda się, jeżeli zostanie do tego gwałtem zniewolony. Francuzi skutkiem tego opuszczają wyspę Madagaskar. Wojna jest nieuniknioną.

Biuro Reutera donosi, że *szczepy Waziri* na granicy pomiędzy Afganistanem a Pendżabem uderzyły na wojska indyjskie, towarzyszące komisyi granicznéj. Napastnicy zostali jednak odparci po zaciętéj walce i pozostawili na pobojowisku 250 poległych. Po stronie wojska indyjskiego poległo 44 żołnierzy, pomiędzy niemi jeden oficer angielski.

---

* *Z poważnego źródła* piszą nam:

Dnia 10 b. m. odbędą się wybory na walne zebranie Ziemstwa. Kwestyą najważniejszą, o któréj ma walne zebranie radzić, jest upoważnienie Ziemstwa do udzielania pożyczek listami zastawnemi aż do dwóch trzecich wysokości taks.

Jest może wiele osób, które, nie zastanowiwszy się nad szkodą, jaką przyjście do skutku takiego projektu wyrządzi kredytowi tak pojedyńczych właścicieli, jak i ogólnie krajowi, myśl tę w pierwszéj chwili przyjęły sympatycznie, dla tego spróbuję przedstawić po krótce ujemne strony tego projektu.

Naprzód uprzytomnić sobie trzeba, że po za pożyczką landszaftową kredyt właścicieli zależy od wysokości sumy mieszczącéj się pomiędzy połową taksy a dwiema trzeciemi téjże; nazywamy taką lokacyą kapitału w tem miejscu dla wierzyciela pupilarnie pewną. Wysokość kredytu, bez względu na osobistą pewność właściciela, zależy od wysokości téj sumy między połową a dwiema trzeciemi taksy.

Kto miał sposobność zajrzenia w notatki kapitalistów i bankierów, ten mógł się o tem przekonać. Dopiero obok tego pewność oparta na punktualności osobistéj ma u tych panów jakieśkolwiek znaczenie.

Jasną jest rzeczą, że jeśli przyjdzie do skutku projekt, muszą być i będą zaprowadzone rewizye taks dla tych, którzy będą chcieli korzystać z tego kredytu landszaftowego, inaczéj listy zastawne emitowane na mocy tego projektu osiągałyby zbyt niski kurs.

Przypomnieć tu trzeba, że Ziemstwo Zachodnio-Pruskie udziela, czy udzieliło pożyczek listami zastawnemi pięcio-procentowemi bez amortyzacyi we wysokości jednéj dziesiątéj nad połowę taksy; mimo to te listy niegdy nie osiągnęły kursu odpowiedniego wysokości papierów pięcio procentowych.

Rewizye taks, z bardzo małemi wyjątkami nadzwyczajnéj kultury, położenia korzystnego i udoskonalenia, że tak się wyrażę, gospodarskiego, zniżą na pewne wysokość tychże.

Sądzę, że się nie mylę, szacując to zniżenie przy dobrych ziemiach na dziesięć procent, przy lżejszych na 20 procent teraźniejszych taks.

Znany zapewne jest przypadek, w którym wierzyciele, którzy spadli na subhaście, żądali od deputowanego Ziemstwa, który ten majątek taksował, odszkodowania na mocy postanowienia prawa o fałszywem przedstawieniu wartości (falsche Vorspiegelung), a sąd przyjął skargę. Jedynie na mocy szczęśliwego orzeczenia znawcy wyszedł ów deputowany cało. Żaden deputowany nie będzie chciał na podobne nieprzyjemności się narazić i rewizye będą bezwarunkowo taksy zniżać.

Kto nie ma po za landszaftowym długiem innego, woli mieć w razie zapotrzebowania większy kredyt na niezmienionéj, to jest nie rewidowanéj taksie, więc z projektu korzystać nie będzie.

Kto ma na majątku zahipotekowany kapitał pupilarnie pewny, a zechciałby go spłacić tą nową projektowaną pożyczką Ziemstwa, ten nie dostanie przy zniżonéj taksie dosyć listów zastawnych, aby pokryć dawny dług.

Kto ma za pożyczką landszaftową kapitał prywatny, będzie wolał mieć wyższą obecną taksę, niż rewidowaną, bo o tyle większy będzie miał kredyt w razie potrzeby.

Kto ma majątek obciążony nad dwie trzecie, listów zastawnych podług projektu brać nie może, kredyt zaś przez rewizyą taksy zmniejszy lub zupełnie straci.

Skutek projektu będzie taki, że ledwo kto będzie mógł z niego korzystać, a projekt zdyskredytuje kredyt społeczeństwa i kraju. Koła finansowe są niezmiernie wrażliwe, nie będą rozróżniać nowych rewidowanych taks od dawnych i ogólny kredyt na tem ucierpi.

Różne już co do kredytu udzielanego przez Ziemstwo vulgo Landszaftę słyszałem projekta, ale z tak szkodliwym dla pojedyńczych i ogółu właścicieli dotąd nikt nie śmiał wystąpić. Miejmy nadzieję, że walne zebranie po sumiennéj rozwadze tę propozycyą odrzuci.

Prędzejby można się zgodzić na udzielanie pożyczek landszaftowych bez rewizyi taks wyższych o jedną dziesiątą taksy nad połowę, jak w zachodnio-pruskiéj landszafcie. W porównaniu z rewidowanemi taksami rezultat finansowy byłby ten sam, ale kredyt kraju tyleby nie ucierpiał.

□.

---

* *W sobotę*, dnia 10 b. m., odbędą się w Bydgoszczy w hotelu Concordia o godzinie 12 i 1 wybory deputowanych do landszafty Poznańskiéj. Upraszam wszystkich uprawnionych do głosowania z powiatów inowrocławskiego i strzelińskiego, aby koniecznie w dniu oznaczonym stawić się zechcieli.

Z polecenia
Stanisław Łyskowski.

Bąkowo, 4 listopada 1894.

Strzeliński „Tygodnik powiatowy“

organ urzędowy, utrzymywany polskiemi i katolickiemi pieniędzmi, zamieszcza w nieurzędowéj części artykuł p. t. *Reformationsfest*, w którym pomiędzy innemi znajdujemy takie kwiatki stylistyczne, jak: „owe piękne dni, w których ciepłe tchnienie głębszéj religijności, świeży zapał natchnionych przez Boga serc powiał ożywczo po martwych niwach chrześciaństwa, które długo leżały skrzepłe pod lodowym chłodem kapłańskiego kościoła.“ „Morze ognia rozlało się, podobne do tego, które niegdyś w Zielone Swiątki falowało nad głowami apostołów i zapaliło tysiące serc, że pytali: cóż mamy czynić, abyśmy byli zbawieni?“ „Ale czy wie teraz jeszcze kto, co to wielkie święto znaczy? Jakże mało jest pomiędzy nami świadomości, czego właściwie owa reformacya chciała, i czego jeszcze dzisiaj żąda! Jak zwycięzca znużony gorącą bitwą wypoczywa na wawrzynach, podczas kiedy pobity nieprzyjaciel znowu powstaje i siły zbiera, tak i my spożywamy leniwie owoce owego wielkiego czynu, przeżuwamy łupiny reformacyi, podczas kiedy jądro wypada na ziemię, kłócimy się pomiędzy sobą o słowa i zdania, o wyznania wiary i agendy, podczas gdy duch ulata i główne zasady reformacyi prawie zupełnie zniknęły. Czyż dziwić się wobec tego można, że „dawny zły nieprzyjaciel“ z niemałym podstępem, potęgą i intrygami znowu powstaje i naprzód już upojony zwycięztwem obwieszcza, że znowu odzierzył pole? Dla tego trzeba wciąż na nowo napominać niemiecki lud ewangelicki, aby pamiętał, co zawdzięcza reformacyi i co w niéj posiada.“

„Reformacya jest o wiele bogatszą(?) i potężniejszą, aniżeli powszechnie sądzą. Była ona nietylko oczyszczeniem kościoła i jego nauki, lecz całego życia; był to przewrót całego myślenia i czucia; nie pojedynczy, minuony fakt, lecz wielka bogata w przyszłość prawda, jutrzenka nowéj epoki, początek dziejów. Była ona prawdą i oznaczała wolność.“

„Zasada wolności wierzenia i sumienia spowodowała daleko sięgające zmiany w kościelnéj i państwowéj wspólności ludów. Powstał nowy świat ducha, nowa wiedza, nowa sztuka i nowa moralność. Reformacya ta powołała do życia wszystkie skrępowane siły naszego narodu, rozszerzyła oświatę pomiędzy biednym, małoletnim ludem i w postaci wielkiego mnóstwa szkół wyższych i niższych, stworzyła wały i mury ochronne przeciwko *wciąż się ponawiającym zaczepkom Rzymu*. A nowa obyczajność, która wzrosła na tym gruncie, która się już nie uprawia w klasztorach i ich dyscyplinie, w postach i pobożnej wstrzemięźliwości, lecz występuje swobodnie i silnie na publicznym rynku życia, która nie polega na ucieczce ze świata, lecz na uświęceniu wszystkiego, co jest na świecie — oto drogocenny, oto orzeźwiający, niepożyty owoc reformacyi! Tak, wolny a zarazem pobożny, pobożny a zarazem wolny duch — oto jéj puścizna! A to jest twój duch, twój dobry geniusz — ty niemiecki, ewangelicki narodzie!“

„Każda uroczystość reformacyi woła do ciebie: „Trzymaj, co dzierżysz, aby nikt nie odebrał ci korony!“ Więcéj, aniżeli kiedykolwiek powołany jest kościół ewangelicki wśród walk obecnéj chwili do tego, aby świecił swem światłem, aby czystą ewangelią, w której przecież także zawarte jest rozwiązanie przesileń naszych czasów, głosił bogatym i ubogim, i w postaci „wewnętznéj misyi“ szedł za owemi tysiącami, które w odpadnięciu od wiary spodziewają się znaleźć szczęście życia — ale bez niéj grzęzną w opłakanéj nędzy serca i poniewierce“.

Przetłomaczyliśmy prawie cały artykuł, aby dać czytelnikom wyobrażenie, z jakiem to lekceważeniem pewne sfery naszych niemieckich współobywateli traktują uczucia religijne przeważnéj większości mieszkańców Księstwa. Na wydawnictwo tygodników powiatowych składają się w przeważnéj większości Polacy i katolicy, a redakcya nie waha się w podobny sposób wyszydzać najelementarniejsze zasady tolerancyi religijnéj i karmić podobnemi hymnami na cześć reformacyi, które są zarazem wyrazem najbrutalniejszego potępienia na Kościół katolicki, czytelników polskich i katolickich, którzy zmuszeni są zaglądać do tych tygodników. Nasi obywatele w powiecie strzelińskim powinni stanowczo na najbliższym sejmiku powiatowym wystąpić przeciwko takiemu redagowaniu powiatowego tygodnika i zawezwać pana landrata, aby wydawcy dał energiczne monitum z zagrożeniem, że w razie jeszcze jednego podobnie nietaktownego wystąpienia, tygodnik otrzyma inną redakcyą.

O nowem stowarzyszeniu

mającem na celu zwalczanie polskości we wschodnich prowincyach pisze korespondent poznański do „Schles. Volks Ztg.“, że zadaniem jego jest pomiędzy innemi także materyalne podniesienie poszczególnych Niemców. Zdaje się też, że stowarzyszenie ma nie tylko popierać niemieckich przemysłowców i kupców, lecz także wzmacniać niemiecki żywioł miejscowy za pomocą rozdawania stypendyów pomiędzy niemieckich młodzieńców. Wobec tego przypomina korespondent „Schl. Volks Ztg.“, że komisya kolonizacyjna funduszów swoich nie tylko używa na wykupywanie polskich właścicieli, lecz udziela także stypendyów niemieckim gimnazyastom i studentom, którzy pochodzą z Księstwa i Prus Zachodnich, a którzy się zobowiązują, że później jako lekarze, adwokaci, nauczyciele, sędziowie, urzędnicy, ewangeliccy duchowni itp. w mięszanych pod względem językowym okolicach Wschodu obok wykonywania swego zawodu starać się będą o rozszerzanie niemczyzny. (O ile wiemy, to nie komisya kolonizacyjna rozdaje te fundusze, lecz są to odrębne, razem z ustawą o kolonizacyi uchwalone fundusze, które administruje prow. kolegium szkolne. Przyp. Red. „Kur.“) Atoli z temi stypendyami poczyniono już w przeciągu tych dziewięciu lat, odkąd je rozdawają, bardzo osobliwe doświadczenia. Bardzo wielu niemieckich gimnazyastów i studentów z wschodnich prowincyi pobierało przez cały szereg lat te bardzo tłuste stypendya. Następnie atoli młodzieńcy ci, choć się zobowiązali byli, że przynajmniéj przez kilka lat pracować będą w mięszanych językowo okolicach wschodu, osiedlili się w Niemczech środkowych, południowych i zachodnich. W obec tego zwrócono się do wielu młodych ludzi, którzy się osiedlili jako nauczyciele gimnazyalni, realni i t. d. w innych państwach związkowych, z żądaniem, aby zwrócili pobrane stypendya, albo starali się o posady w prowincyach wschodnich. Panowie ci nie uczynili ani jednego, ani drugiego, ostatecznie więc, aby uniknąć niemiłych zajść, musiano dać pokój sprawie. Przy téj sposobności opowiada korespondent, że niejeden niemiecki urzędnik w Księstwie potrafił dla swych synów, siostrzeńców i innych kuzynków tyle wydobyć stypendyów z funduszy antypolskich, że takie rodziny pobierają wskutek tego regularny roczny dodatek w kwocie 1000 do 1500 marek i więcéj. Mianowicie ta okoliczność przyczynia się nadzwyczajnie do tego, aby nie dopuścić wyrównania istniejących tutaj przeciwieństw narodowych. Zresztą sądzą już dzisiaj liczni tutejsi przemysłowcy i kupcy niemieckiéj narodowości, po publicznem ogłoszeniu przez nowe Stowarzyszenie ku zwalczaniu polskości, aby niemieccy przemysłowcy osiedlali się w polskich okolicach, że tego rodzaju propaganda nic nie pomoże niemieckim przemysłowcom, przeciwnie tylko im zaszkodzi. „Naszemu wschodowi brak przedewszystkiem wspólnéj pracy obydwóch narodowości celem ekonomicznego podniesienia naszéj pod względem przemysłowym tak bardzo jeszcze zaniedbanéj dzielnicy, i tutaj powinniby sobie: rząd, Niemcy i Polacy podać ręce do wspólnéj a tem samem téż błogiéj pracy. Nowe poznańskie Stowarzyszenie natomiast, jeżeli nie zmieni programu swego, będzie raczéj stowarzyszeniem ku podkopywaniu ekonomicznych interesów Księstwa, aniżeli ku podniesieniu dobrobytu.“

Jeszcze z powodu broszury „Caveant consules“.

Już przed tygodniem (28 października) zamieścił „Pos. Tageblatt“ artykuł, pod wielu względami prostujący szczegóły zawarte w broszurze p. tyt.: „Caveant consules“, o któréj już tak obszernie po kilkakroć referowaliśmy naszym czytelnikom. Nawał materyału nie pozwolił nam zaraz wtedy powtórzyć tego ważnego artykułu w streszczeniu — czynimy to dziś, skoro tylko nieco uporaliśmy się z powodzią wiadomości o śmierci cara, a zarazem zwracamy uwagę na to, że sprostowania „Tagebl.“, jako odnoszące się do postępowania władz tutejszych w obec nas, zdają się pochodzić z bardzo poważnego i kompetentnego źródła.

Oto, co pisze „Tageblatt“:

Na uważnym czytelniku nie sprawia ta broszura wrażenia, jakoby była napisaną jednem piórem. W pierwszéj części przemawia poważny sposób zapatrywania i przypomina się w niéj, jeżeli nie zawsze nowe, to jednakże ważne i prawdziwe fakta. W drugiéj części, słabszéj, obok przepisów istotnego znaczenia, jakie zarzucają nowemu kursowi w polityce w obec Polaków — jak reskrypt hr. Zedlitza, zaprowadzający prywatną naukę języka polskiego, nominacya X. Stablewskiego na Arcybiskupa, ustawa o włościach rentowych i działanie tejże — przytacza się mnóstwo mniéj lub więcéj nieznaczących albo tendencyjnie przesadzonych faktów, aby z nich wysnuć zarzut słabości i ustępstwa władz w obec polskich dążności i pretensyi. W obec tych, głównie na doniesieniach gazet opierających się wywodów wydaje się nieraz rzeczą wprost wątpliwą, czy autorowi należy się istotnie miano „verus“.

Wyprowadza się na scenę na nowo bajkę o polskich rekrutach, jakkolwiek już komisarz rządowy, jenerał Gossler w komisyi parlamentu oświadczył, że chodzi tylko o pewien procent polskich rekrutów i jakkolwiek już oddawna berlińskie „Neueste Nachrichtem“ zaznaczyły, jak drobną jest ta stopa procentowa.

Nowem i zupełnie nieprawdziwem jest opowiadanie o wypadkach w czasie pobytu cesarzowéj Fryderykowéj w Poznaniu w 1888 roku. Autor artykułu stwierdza tutaj, że hr. Zedlitz przedstawił cesarzowéj deputacyą tak polskich, jak niemieckich pań równocześnie, upada tutaj przeto zarzut, jakoby władze były polskie panie przedewszystkiem wysuwały naprzód. Polacy sami z siebie garnęli się do przyjęcia cesarzowéj i tylko władze sprawiły to, że przy przedstawieniu ludność niemiecka otrzymała pierwszeństwo.

Autor artykułu zbija następnie inne zarzuty Germanicusa, odnoszące się naprzykład do znanego zajścia w Kórniku, do sprawy chorągwi podczas wieca katolików polskich, stwierdzając, że tu chodzi jedynie o pogłoski gazeciarskie, którym nie należy przypisywać żadnego znaczenia, lekko traktuje także kwestyą częstszych odwiedzin naczelnego prezesa u Najprzewiel. X. Arcypasterza, ponieważ znane są wszystkim dostatecznie urzędowe stósunki dwóch tych władz, by potrzeba rozwodzić się nad niemi. Słowem z całym spokojem odpiera autor artykułu jeden po drugim wszystkie zarzuty, jakie podniósł przeciwko władzom z powodu ich postępowania przeciw Polakom pedagog poznański w swéj broszurze.

Pisze on daléj: Wszystkie te po części podrzędne, co do swéj prawdziwości co najmniej zakwestyonowane twierdzenia, nie mogą wyjść na korzyść sprawie, któréj broni anonymowy autor broszury, nie były téż potrzebne, naszem zdaniem, aby ostrzedz przed niebezpiecznemi mrzonkami prof. Delbrücka, którym dał należną odprawę „D. Wochenbl.“, ani aby Niemców na Wschodzie pobudzić do zgodnego występowania w obronie narodowości i zdobyczy niemieckiego ducha w ongi słowiańskich krajach.

Co do propozycyi, podanych w końcu, w celu

popierania niemczyzny, to, kto sympatyzuje z niemi zasadniczo, ten jednakże musi uznać, że powinnoby się rozważyć je gruntowniéj i że są one dość mgliste. To, czego tam się żąda, dzieje się już po części, a częściowo także znajduje granicę w finansowéj wydajności państwa, po części wymaga to zmiany ustawodawstwa, które nie zależy od woli rządu samego, lecz także od składu ciał ustawodawczych.

W końcu autor artykułu, zaznaczywszy, że sprostował niektóre dane, przyznaje jednak broszurze „Caveant consules“ pewną wartość i znaczenie z powodu jasnego i energicznego przeprowadzenia umotywowania dzielonych przez wielu Niemców tutejszych zapatrywań, że polityka nowego kursu w obec Polaków nie była błogą dla całéj wielkiéj ojczyzny niemieckiéj i wystawiła niemczyznę na wschodnich kresach niepotrzebnie na niebezpieczeństwo. Zasługą broszury jest, że to wykazała. Słowa te nie bardzo zgadzają się z całą treścią artykułu i uważać je należy za cukierek, którym profesor łagodzi swój ostry sąd o pracy ucznia.

Synod jeneralny protestancki w Berlinie.

II.

Na piątkowem posiedzeniu wzięto pod obrady wniosek synodu prowincyonalnego Prus Zachodnich, tyczący się uzyskania dostatecznych państwowych środków celem lepszego uposażenia zamiejscowych, przeszło 5 kilometrów od urzędu parafialnego oddalonych gmin.

Pastor Ebel z Grudziądza zalecał w gorących słowach przyjęcie tego wniosku, opisując w żywych kolorach, o pomstę do nieba wołające położenie gmin protestanckich w Prusach Zachodnich. Uczucie religijne i kościelne jest silne w Prusach Zachodnich. Ewangelicy wszędzie żądają nabożeństwa i czystego słowa Bożego. Pogrzeby muszą po części odprawiać nauczyciele, co połączone jest z rozmaitemi niedogodnościami. Mamy w Prusach Zachoduich ewangelickie parafie, do których po 70 gmin należy.

Tu zresztą nie chodzi tylko o ewangeliczny interes (?) ale o interes niemiecko-narodowy! Walcząc o zachowanie czystéj ewangelii, pracujemy w interesie państwa (?)... Państwo zaś powinno przynajmniéj częścią kolonizacyjnych funduszów tym potrzebom zaradzić (??)...

Jeneralny superintendent dr. Döblin z Gdańska oświadczył, że położenie ewangelickiego kościoła w Prusach Zachodnich jest bardzo krytycznem. Wielkie zagraża mu niebezpieczeństwo ze strony coraz częstszych mieszanych małżeństw i wychowania w nich dzieci po katolicku.

Jeżeli więc pastorowie nie będą mieli odpowiednich środków do odwiedzenia licznych pozamiejscowych gmin, niebezpieczeństwo coraz będzie większe. Do tego jeszcze dodać trzeba prawdziwą epidemią sekt, które się w tych miejscowościach zagnieżdżają.

Pastor Reichard wspomniał potem o podobnem krytycznem położeniu w Poznańskiem i wyraził słowa wdzięczności za udzielaną tam ze strony rządu pomoc. Wniosek został jednogłośnie przyjętym.

Obwodowy synod poczdamski I wniósł do jeneralnego synodu petycyą, aby *ograniczono* czas towarzyskich zabaw.

Sprawozdawca, kaznodzieja dworski Rogge z Poczdamu, przypomina powzięte przed trzema laty w téj kwestyi rezolucye przez jeneralny synod. Zwracały one uwagę na zwiększające się od roku do roku nadużycia z życzeniem, aby zabawy w t. z. zamkniętych towarzystwach poddać pod te same ograniczenia, jakim ulegają publiczne zabawy. Trudno uwierzyć, co się na polu tych zabaw stowarzyszeń dzieje. Stowarzyszenia wszelkiego rodzaju wyrastają, jak grzyby po deszczu. Zabawy trwają z hałasem i pijatyką najczęściéj do rana. Ze na tem bardzo cierpi życie społeczne, tak w moralnym i religijnym, jako i ekonomicznym względzie, to każdy przyzna. Aby temu złemu zapobiedz, potrzeba koniecznie zmiany prawa o stowarzyszeniach. Ponieważ jednak tego po parlamencie spodziewać się nie można, dla tego synod postanowił nad dalszą dyskusyą w téj kwestyi przejść do porządku obrad. Synod ma jednak nadzieję, że wspólna akcya kościelnych organów wraz z obwodowemi i lokalnemi władzami, wiele w tym względzie uczynić może.

Wyższy radzca rejencyjny Lucanus z Erfurtu postawił wniosek, aby młodzieży zakazać udziału w publicznych tańcach i zgromadzeniach.

Superintendent König z Witten n. Ruhrą przedstawia, że podobny zakaz to miecz obosieczny, gdyż możnaby go zastósować także do chrześciańskiego związku młodzieńców i robotników. Wystąpienie zaś energiczne przeciw tak zwanym kasynom, gdzie sprzedają, rozpalające trunki, uznaje za konieczne.

Wyższy konsystorski radzca Schott z Barby utrzymuje, że zmiana prawa o stowarzyszeniach nastąpi z politycznych względów. Synody generalne powinny swoje życzenia, mające dobro narodu na celu, dobitnie i bez ogródki wyrazić. Gniazdem socyalnych demokratów jest przecie zepsucie obyczajów w narodzie, dla tego stawia wniosek, aby wyższa konsystorska i kościelna rada postarała się wszelkiemi środkami o zmianę prawa o stowarzyszeniach, aby przecie raz te publiczne zabawy ograniczyć. Wniosek ten z poprawką przeszedł. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Niemcy.

* ***Berlin***, 5 listopada. O zamiarach przewrotu hr. Eulenburga pisze „Germ.“ między innemi: „A zatem doszliśmy tak daleko! Obraduje się nad środkami przeciwko przewrotowi a jako środek obmyśla się przewrot u góry! A przytem to pewna, że hr. Eulenburg posiadał z swéj strony jednę właściwość „dynastyi Eulenburgów“, że użyjemy charakterystycznego wyrażenia Bismarcka: przezorność, giętkość i mądrość. Prawo cesarzy i książąt stoli spoczywa tak samo na konstytucyi, jak prawo ludu; jeżeli ją się naruszy, natenczas wszystko pryśnie, nawet także prawo do posłuszeństwa wojska! Zresztą pod tym względem nie zapatrujemy się czarno... Naruszenie konstytucyi w dzisiejszych, podkopanych czasach znaczy przecież samo w sobie coś innego, aniżeli przed 30 laty, a cóż dopiero, jak to słusznie zaznaczył hr. Caprivi w obec zamiarów hr. Eulenburga, w państwie niemieckiem, z jego dwoma tuzinami rządów! Nigdy z pewnością nie przyjdzie do tego, aby one wszystkie zgodziły się na naruszenie konstytucyi. Czy można je zmuszać do tego? i jak i z jakim skutkiem? Trzeba tylko wystawić sobie te stosunki, a przekona się każdy, iż należy strzedz się bardzo wszelkiego naruszania konstytucyi!“

— **Rada** związkowa odbyła dzisiaj posiedzenie plenarne. Do Rady nadszedł projekt do pożyczki na 1895/96 r.

— **Pierwsze** podanie, jakie otrzymał nowy kanclerz w swym urzędzie, nadeszło do niego ze strony Związku rolników. Zakaz dowozu żywego bydła z Ameryki posłużył mu za przedmiot petycyi, w któréj Związek wyraża życzenie, aby zakaz ten rozciągnięto na transport znajdujący się w drodze od 28 października. Petycya ta jest zupełnie zbyteczną, jak to zaznaczają pisma wolnomyślne, ponieważ Związek wie dobrze o tem, że rząd przedsięwziął potrzebne ku temu środki i bez jego petycyi. Chce on tylko przypomnieć się pamięci nowego kanclerza.

— „**Reichsanz.**“ publikuje zamianowanie ks. Hohenlohego z Langenburga na namiestnika Alzacyi i Lotaryngii.

— **W dniu** uroczystości reformacyjnéj zamieścił „Vorwärts“ następujące uwagi z powodu tego dnia pamiątkowego: „Dzisiaj obchodzi „protestancki świat“ Brandenburgii — świat za granicami Brandenburgii ma inne dni i inne święta — zaprowadzenie reformacyi i „sekularyzacyi“ dóbr Kościoła katolickiego przed trzystu pięćdziesięciu pięciu laty (1539). Sekularyzacyą t. j. zmianę stósunków własności i zamianę wspólnéj formy własności na formę popierającą interesa publiczne sławią dzisiaj wszystkie nasze władze państwowe jako najwyższy czyn zbawczy, w chwili, kiedy te same władze państwowe zbroją się do walki niszczącéj przeciw demokracyi socyalnéj dla tego, że ona dąży do sekularyzacyi. O święta prostoto! O logiko!... Czy to zbrodnia dążyć do sekularyzacyi w interesie ogółu, zamiast dynastycznym? Czy mówcy uroczystościowi reformacyi nie rozumieją, że sławią „przewrót“ w najśmielszem tego słowa znaczeniu?“

— **W Norymberdze** odbyły się dzisiaj wielkie uroczystości z powodu jubileuszu niemieckiego poety Hansa Sachsa. Prof Goetze wygłosił uroczystościową mowę, w któréj podniósł także znaczenie owego szewca poety w obec reformacyi. Charakterystyczny pochód przedstawiający sceny z czasów Hansa Sachsa odbył się po mieście wśród udziału wielkich tłumów.

Telegramy.

Paryż, 5 listopada. Sąd przysięgłych skazał socyalistę R, Géraulta z powodu obrażenia prezydenta Carnota w dzienniku „Chambard“ na rok więzienia i 3000 fr. kary.

Londyn, 6 listopada. Wedle depeszy z Tientsinu, 70 000 wojska sibirskiego zgromadził rząd rosyjski we Władywostoku.

Tropawa, 6 listopada. W Orłowie, Dąbrowie i Porębie górnicy nie stawili się wcale do pracy. W wielu innych kopalniach pracują tylko częściowo.

Zurych, 6 listopada. Został tu przyaresztowany aptekarz z powodu przeniewierzenia 600 m. Żona jego zadusiła trzy dzieci i przerżnęła sobie gardło. W liście, który przed samobójstwem napisała, oświadczyła, że dzieci swoje chce obronić przed nędzą.

Tryest, 5 listopada. Dzisiaj umieszczono bez przeszkody na gmachu sądowym w Pirano tablicę z napisem w dwóch językach. W pobliżu sądu wszystkie sklepy i okiennice przymykano na znak smutku.

Zresztą wszędzie spokój.

Z prowincyonalnéj Wystawy przemysłowéj.

Rozwój przedsiębiorstwa przybrał od kilku tygodni, jak już o tem potocznie donosiliśmy, zadawalniające rozmiary.

Komitet wystawy zajmował się wyborem miejsca na plac wystawy, od którego w głównéj części pomyślność tejże zależy, a uważając proponowany wielokrotnie teren przed bramą rycerską dla braku drzew i niedogodności komunikacyjnych za niewłaściwy, doszedł po ścisłych badaniach do wniosku, że rozciągające się od bramy berlińskiéj do bramy królewskiéj plantacye z włączeniem obejmującego 7 morgów obszaru miejskiego placu zabaw dla młodzieży oraz należącego do król. władzy fortyfikacyjnéj terenu będą miejscem dla wystawy najkorzystniejszem i przez położenie swe w pobliżu miasta i dworca tak dla mieszkańców Poznania jak i dla przyjezdnych najdogodniejszem. Położenie miejsca tego odgraniczonego z jednéj strony tamą kolejową, a z drugiéj wałami fortecznemi przedstawia i tę korzyść, że nie będzie wymagało połączonego ze znacznym kosztem odgrodzenia i wystarczy zupełnie wystawienie po jednéj bramie wchodowéj w stronach od berlińskiéj i królewskiéj bramy, aby plac wystawy zupełnie odosobnić. Na wolnéj od drzew przestrzeni ma stanąć wielki gmach przemysłowy, hala maszyn oraz większe kompleksa budowlowe, podczas gdy kioski, pawilony, restauracye, hale i t. p. znajdą pomieszczenie w plantacyach. — Plantacye, w których przetrzebienie drzew jest niezbędnem, nieznacznego tylko doznają uszkodzenia, ale za to upiększona przez harmonijne połączenie natury ze sztuką całość będzie się przedstawiała nadzwyczaj udatnie. Królewska komendantura, właścicielka terenu fortyfikacyjnego, dała już ze swéj strony zezwolenie na zajęcie miejsca tego pod wystawę, a mamy nadzieję, że i okazujące dla wystawy wiele życzliwości władze miejskie nie odmówią także swego zezwolenia. Skutek projektu tego byłby wprawdzie ten, że przez zajęcie plantacyi pod wystawę odjętoby przestrzeń spacerową publiczności poznańskiéj, która jednakże stratę przez zajęcie na cel ten wewnętrznego stoku pomiędzy bramą berlińską a królewską powetuje, a ze względu na to, że znaczna część społeczeństwa naszego w celu urządzenia wystawy większe ponosi ofiary, powstałą przez zajęcie miejsca chwilową niedogodność chętnie zniesie. — Rozwiązanie w ten korzystny sposób kwestyi wyboru miejsca pod wystawę przyjmą, zdaniem naszem szersze koła miasta naszego z zadowoleniem i mamy nadzieję, że wybór ten ożywi w niejednym jeszcze chęć wzięcia udziału we wystawie. — Pomiędzy 346 zgłoszeniami, które nas do 1 listopada roku b. doszły, a dla których będzie potrzeba obszaru 4 do 5000 metrów kwadratowych, jest 234 z Księstwa Poznańskiego (z tych przypada 164 na miasto Poznań) a 112 od zamiejscowych wystawców. — Ze względów na to, że wyznaczony dla zgłoszeń przeciąg czasu był stósunkowo krótkim, uchwalił komitet wystawy, aby do dnia 1 grudnia r. b. uwzględniać jeszcze zgłoszenia wystawców z miasta Poznania i z Księstwa, lecz tylko o tyle, o ile będzie można na ten cel obszarem dysponować.

Zalecamy zatem jak najmocniéj, aby wystawcy zgłoszenia swe niezwłocznie nam doręczali, abyśmy w obec rozpoczętych już przedwstępnych prac i podziału obszaru mogli z dniem 1 grudnia r. b. przedłożyć wykończone plany, przyczem zaznaczamy, iż o ile spóźnionem będzie zgłoszenie, o tyle mniéj korzystnem będzie przeznaczone dla wystawcy miejsce. Nadto doznałoby przeprowadzenie technicznych trudności znacznego uproszczenia, gdyby w przygotowaniach do Wystawy nie przeszkadzały powtarzające się często zmiany planów.

O ile dzisiaj się da osądzić, to Wystawa przedstawi wszechstronny i zajmujący obraz przemysłu naszego.

Szczegółów Wystawy — jakkolwiek byłoby to w interesie wystawców — nie możemy na razie podać, lecz będziemy się starali przedłożyć niebawem sprawozdanie z czynności zarządów pojedyńczych grup.

Jerzy Fleury.

Przed kilkoma laty młody człowiek, liczący około lat trzydziestu, wchodził do biura jednego z nowo założonych pism — i udając się do jednego z posługujących chłopców, zapytał, czyby nie mógł się widzieć z naczelnym redaktorem. Chłopiec rzucił pogardliwym wzrokiem na mówiącego i podając mu kartkę papieru, rzekł:

— Zechciéj pan napisać swe nazwisko — to zobaczę.

Młody człowiek nakreślił na niéj niepewną ręką: „Jerzy Fleury“ i podał ją małemu zuchwalcowi, który przed wejściem do gabinetu naczelnego redaktora przeczytał ją, a nazwisko, zdaje się, było mu nieznanem, bo wzruszył ramionami, poczem zniknął w ciemnym ganku. Po chwili powrócił, oznajmiając przybyłemu, aby kilka chwil poczekał, a naczelny redaktor przyjmie go u siebie. Młody człowiek zajął miejsce na krześle, rozglądając się po pokoju, aby dodać sobie miny. Chłopiec zaś usiadłszy przy swoim pulpicie, począł czytać gazety, przygwizdując sobie. Jeden z jego kolegów, rozciągnięty na fotelu skórzanym, z oczyma w sufit wlepionemi, bawił się palcami, czekając z niecierpliwością na krzykliwy odgłos dzwonka elektrycznego, który go obudzi ze snu.

Tuż obok, za kratami, pracowali protokóliści, bez wielkiéj gorliwości, a chociaż jeszcze nie było jedenastéj godziny, już ziewali, przeciągając się, wycierając co chwila pióra, patrzeli przed siebie bezmyślnie i wzdychali na myśl, że jeszcze dużo godzin spędzą w téj klatce.

Dzwonek odezwał się głośno. Chłopak na wpół zaspany, otworzył szeroko oczy, podniósł się nie bez trudności, i przekonawszy się, zkąd dzwonek się odezwał, zwrócił się do interesenta, który pragnął się widzieć z naczelnym redaktorem, i rzekł:

— Zechciéj pan pójść za mną.

Przybyły z kapeluszem w ręku, poszedł za chłopcem, który zatrzymał się przed drzwiami, zaopatrzonemi w napis: „Gabinet naczelnego redaktora“, otworzył je, a usunąwszy się, aby przepuścić przybyłego, zawołał:

— Pan Jerzy Fleury.

Poczem odszedł, zostawiając tych dwóch ludzi sam na sam, pierwszego siedzącego na dobrze wysłanym fotelu, drugiego stojącego z miną zakłopotaną, z oczyma spuszczonemi, obracającego w swych palcach nieco zużyty kapelusz.

— Usiądź pan, — odezwał się właściciel gazety, wskazując krzesło interesentowi, po ubiorze którego zaraz było można poznać, że przychodzi prosić o jakąś usługę.

— Nie chcę panu przeszkadzać, dla tego z góry proponuję mu moje współpracownictwo.

— Niestety wszystkie miejsca są zajęte, a co do feletonów, to jesteśmy zaopatrzeni na dwa lata.

— Rozumiem panie — otóż odpowiedź taką odebrałem we wszystkich pismach, do których się zgłaszałem. Wszystkie miejsca zajęte, feletonów na dwa lata.

— A cóż chciałbyś pan robić?

— Właściwie mam upodobanie do teatru. Napisałem kilka sztuczek i mam poniekąd pewność, że je będą na scenie przedstawiali. Tymczasem jednakże jeść trzeba. Gdybyś mi pan łaskawie wyszukał jakie małe miejsce. Ja nie będę przeszkadzał.

— Nasz budżet jest bardzo ograniczony. Ale nagromadź pan wiadomości, przynieś je, chociaż nie zapewniam, czy będą wszystkie w piśmie naszem umieszczone. Czy zgadzasz się pan na to?

— Przyjmuję najzupełniéj. Lecz od kiedy mam zacząć?

— Zaraz, jeźli pan chcesz. Jutro jeźli pan wolisz. Oznajmię to sekretarzowi redakcyi i przedstawię pana.

Uprzedzony o tém przez chłopca sekretarz ukazał się. — Po zawarciu znajomości nowy współredaktor odszedł.

Znalazłszy się na ulicy, odetchnął głęboko a wyciągnąwszy chustkę z kieszeni, zaczął nią wycierać czoło, na którem występowały duże krople potu, choć gorąco tego dnia nie było. Trząsł się jak we febrze, szare oczy jego jaśniały jakimś metalicznym blaskiem, a krew zalewała jego blade oblicze.

Ulicę du Croissant zalegały tłumy ludu! Gazeciarze rozmawiali ze sobą; zakłopotani reporterzy zanosili spiesznie swoje wiadomości do rozmaitych biur redakcyjnych; sprzedawacze gazet pozbywali się skwapliwie sprzedawanych arkuszy; posługacze, czenałowi, który go obracał, przywrócono bieg swobodny, tak iż niepodobna było przejść jak przedtem wyspę pałacyku, aby się udać do celu podróży. Trzeba było iść drogą bardzo niewygodną, która prowadziła do lasu Lourdes, następnie schodzić po urwiskach skał Massabielle aż do groty.

W obec tych niespodzianych trudności obie towarzyszki Bernadety były nieco przerażone. Ona zaś, przybywszy na to miejsce, dążyła, by dojść do celu najprędzéj. Zdawało jéj się, że ktoś niewidzialny ją podnosi i udziela jéj niezwykłéj odwagi. Ona, zwykle tak wątła, czuła się silną w téj chwili. Kroki jéj stały się tak szybkie przy wchodzeniu pod górę, że Antonina i pani Millet, obie młode, zaledwie mogły podążyć za nią. Zdawało się, że astma, która jéj nie pozwalała na przyspieszone chodzenie, zniknęła na chwilę. Przybywszy na szczyt, nie była ani zadyszaną, ani znużoną. Podczas, gdy jéj towarzyszki pokryte były potem, jéj twarz wyrażała spokój i wypoczynek. Zeszła ze skał, które jednakże przebywała pierwszy raz, z tą samą swobodą przy niewidzialnéj pomocy, która ją prowadziła i podtrzymywała. Na pochyłościach stromych, wśród ruchomych kamieni, nad przepaścią, chód jéj był równie pewny, jak gdyby stąpała po szerokim trakcie. Pani Millet i Antonina nie próbowały podążać za nią tym samym krokiem. Zeszły wolno i z ostrożnością, jakiéj wymagała droga tak niebezpieczna.

Bernadeta przybyła zatem do groty przed niemi. Uklękła, zaczęła odmawiać różaniec, spoglądają ku niży, próżnéj jeszcze, którą wyścielały gałązki dzikiéj róży.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

8)

LOURDES.

PIERWSZA KSIĘGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 252.)

XIII.

Powracając do Lourdes, Bernadeta była rozpromieniona. W głębi duszy przypominała sobie te rzeczy tak nadzwyczajne. Towarzyszki jéj doznawały uczucia nieokreślonéj trwogi. Przemienienie twarzy Bernadety objawiło im rzeczywiste istnienie nadprzyrodzonego zjawiska. Wszystko, co przekracza naturę, przeraża.

— Lękamy się, Bernadeto. Nie powracajmy już nigdy tutaj. To, co widziałaś, chce nam może uczynić coś złego, powtarzały małéj pasterce wylęknione dzieci.

Wedle przyrzeczenia, dzieci powróciły na czas na nieszpory. Po nabożeństwie piękna pogoda zwabiła na drogę część ludności, która przechadzała się, korzystając z ostatnich promieni słońca, tak łagodnych w tych wspaniałych dniach zimowych. Opowiadanie dziewczynek obiegało pojedyncze gromadki przechadzających się; w ten sposób zaczęła się w mieście szerzyć pogłoska o rzeczach nadzwyczajnych.

Pogłoska, która z początku poruszyła tylko umysły gromadki dzieci, szerzyła się, jak wzbierająca fala i dochodziła do wszystkich warstw ludności. Kamieniarze, liczni w tych stronach, szwaczki, robotnicy, wieśniacy, służące, biedni ludzie rozmawiali o tem, jedni wierząc, inni stwierdzając fakt, niektórzy szydząc, albo przesadzając i zmyślając bajki o zjawisku. Z jednym lub dwoma wyjątkami, mieszczanie nawet nie zadali sobie trudu, by zająć na chwilę myśl temi dzieciństwami.

Dziwna rzecz! ojciec i matka Bernadety, wierząc w zupełną szczerość dziecka, uważali zjawisko za złudzenie.

— To dziecko jeszcze, mówili między sobą. Zdawało jéj się, że widziała coś, ale w istocie nic nie widziała. Są to przywidzenia dziecinne.

Jednakże zajmowała ich nadzwyczajna dokładność w opowiadaniu Bernadety. Chwilami, przejęci opowiadaniem córki, czuli, że niedowierzanie ich słabnie. Pragnąc, aby nie chodziła już do groty, nie śmieli jéj jednakże zabraniać tego.

Nie powróciła ona tam przecież aż do czwartku.

XIV.

W ciągu pierwszych dni tygodnia kilka osób przyszło do Soubirousów, aby wypytywać Bernadetę. Odpowiedzi dziecka były jasne i stanowcze. Mogła się łudzić, ale wystarczało widzieć i słyszeć ją, aby być przekonanym o jéj dobréj wierze. Jej nadzwyczajna prostota, wiek niewinny, głos jéj, słowem w jéj całości jakaś zadziwiająca powaga nakazywała ufność i po większéj części budziła przekonanie. Wszyscy, którzy ją widzieli, odchodzili po rozmowie z nią przekonani o jéj prawdomowności i czuli, że coś nadzwyczajnego zaszło wśród skał Massabielle.

Opowiadanie małéj, nieuczonéj dziewczynki atoli nie mogło wystarczać do stwierdzenia faktu tak zupełnie znajdującego się po za zwykłym porządkiem rzeczy. Potrzeba było innych dowodów prócz słów dziecka.

Czemże zresztą było owo zjawisko, przypuszczając, iż istniało rzeczywiście? Czy to był duch światłości, czy też anioł ciemności? Nie byłażto jaka dusza pokutująca, prosząca o modlitwę? Albo może ktoś zmarły w kraju w wielkiéj pobożności, który objawiał się teraz w swéj chwale? Wiara i przesąd stawiały swoje przypuszczenia.

Czy żałobne ceremonie popielcowéj środy przyczyniły się do tego, by skłonić dwie osoby, młodą dziewczynę i pewną panią z Lourdes do jednego z tych zapatrywań? tego nie wiemy.

Młoda dziewczyna nazywała się Antonina Peyret i należała do dzieci Maryi, drugą była pani Millet i obie te osoby żyją dotychczas.

— To może jakaś dusza z czyśca, która prosi o odprawienie Mszy św. — pomyślały.

Poszły więc do Bernadety.

— Zapytaj tę Panią, kto ona jest i czego żąda, rzekły do niéj. Niech ci to objaśni, albo lepiéj jeszcze, ponieważ mogłabyś nie zrozumieć dobrze, niech ci to da na piśmie.

Bernadeta, która czuła gorące pragnienie powrócenia do groty, otrzymała od rodziców pozwolenie na to i nazajutrz rano, w czwartek 18 lutego około godziny szóstéj rano, wysłuchawszy Mszy św. o wpół do szóstéj, udała się z Antoniną Peyret i panią Millet w stronę groty.

XV.

Naprawę młyna pana Laffite ukończono, a ka-

kając na zajęcie, grali w „główkę-makówkę“. Pomiędzy nimi byli i tacy filozofowie, którzy rozciągnięci na chodniku, z oczyma na wpół zamkniętemi, dopalali resztek cygar znalezionych na ulicy.

Jerzy Fleury starał się wydostać z tego natłoku, ogłuszony hałasem maszyn, krzykiem tłumów. Szedł jak pijany, popychany to przez jednych, to przez drugich, nieczuły na szturchańce, jakie odbierał po drodze.

Wychodząc z ulicy du Croissant, skierował swe kroki ku bulwarom, a idąc w kierunku przedmieścia wszedł na wzgórze Montmartre.

Tak idąc przez trzy kwadranse, doszedł do ulicy Feutrier, położonéj na południe od wzgórza. Zatrzymał się przed numerem 18, wszedł na piętro a zapukawszy do drzwi prowadzących na kurytarz, oparł się o ramę ich, czekając aż mu nie otworzą. W pokoju słychać było krzyk dzieci i hałas kroków; wreszcie klucz zgrzytnął w zamku, a w uchylonych drzwiach ukazała się młoda kobieta.

— Zmęczony jesteś Jerzy? — spytała biorąc go za rękę.

Młody człowiek wszedł do pokoju jadalnego, rzucił się ciężko na fotel; sprężyny skrzypnęły pod ciężarem jednakże bardzo lekkim, który dźwigały. Dwoje dzieci jedno trzy a drugie pięcioletnie zbliżyły się, aby uściskać ojca.

— Biedny mój przyjacielu! ze zmęczenia mówić nie możesz. Znowu nowy zawód nieprawda.

— Nie, dzisiaj, udało mi się prawie.

Na te słowa blada i wychudła twarz pani Fleury rozjaśniła się. Rzuciła na dzieci swoje wzrok pełen czułości, a składając ręce, rzekła:

— Przynajmniéj jeść dostaną.

— Mam nadzieję — odparł Jerzy.

Opowiedział jéj rezultat uczynionego kroku, tylko nie wiedział sam, jaka będzie jego płaca, bo każde pismo miało osobny swój system. W niektórych biurach, jak tylko artykuł wydrukują, sekretarz redakcyi liczy wiersze, i już nazajutrz pójść można do kasy, gdzie przygotowany jest rachunek, podług którego zaraz pieniądze się otrzymuje. W innych płacą za artykuły raz w tygodniu, co dwa tygodnie, albo nawet co miesiąc.

— Ależ my nie mamy już ani grosza — rzekła pani Fleury, jakże doczekać do jutra? A jednak trzeba, aby dzieci jadły!

— Mam jeszcze kilka książek; pójdę je sprzedać. W taki sposób spokojnie doczekamy jutra i głód nam nie dokuczy zanadto.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 6 listopada.

* **Teatr polski w Poznaniu**. Dziś we wtorek komedya uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie rozpisanym przez wydział krajowy galicyjski: „Kraj.“

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Eug. Majdrowicza operetka Offenbacha: „Życie paryzkie.“

W sobotę komedya Zyg. Przybylskiego: „Bzy kwitną,“ komedya Jordana: „Wśród lasu“ i komedya Fr. Domnika: „Dzieci muzy“ oraz mazur w cztery pary.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Miesięczne** zebranie Towarzystwa „Sokół“ w Poznaniu odbędzie się w środę dnia 11 b. m. o godzinie 9 wieczorem na sali p. Adamskiego, ulica Wrocławska. Na porządku obrad obór sekretarza. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Objaw „Zgody“** czytamy w „Dzienn.“:

W sobotę odbywały się tutaj na sali Mylusa wybory na deputowanych walnego zebrania tutejszego Towarzystwa kredytowego ziemskiego z seryi głównego Towarzystwa. Wybrać miano 6 deputowanych. Polaków uprawnionych do wyboru stawiło się 7. Niemców 12. Mimo to dawniéj wyborcy obu narodowości, pragnąc wspólnéj pracy w sprawie zupełnie nie dotykającéj politycznych żadnych zagadnień, tylko czysto ekonomicznéj, wybierali czterech Niemców i dwóch Polaków. — I teraz ci panowie, którzy nie należą do Towarzystwa ku popieraniu niemieckości na wschodnich kresach, chcieli pozostać przy dawnéj praktyce i wybrać dwóch Polaków. Ale skoro pojawił się na sali jako wyborca p. Kennemann, zaraz wydał inne hasło: Nie wybierać żadnego Polaka!

Wszyscy Niemcy posłuszeństwo okazali temu hasłu i wybrali sześciu Niemców, a mianowicie pp. Kennemanna, Schulza, Körnera, Jul. Jouanna, Schatza i Albrechta. Jest to skutek owego nowego Towarzystwa ku popieraniu niemieckości, które przedtem na sali również Myliusa zawiązanem zostało Sens moralny dla nas jasny.

* **„Pos Ztg.“** już nawet do katolickich kościołów zaczyna wścibiać swój nos. Z okazyi, że jakiś złodziéj kieszonkowy wyciągnął pewnéj kobiecie z kieszeni portmonetkę z 53 m. w kościele św. Marcina, „Posenerka“ krzyczy w niebogłosy na nadużycia w kościele katolickim, na te ciągłe nabożeństwa, szczególnie w kościele św. Marcina, na te zbiorowiska *ciemnego* ludu, który miasto pracować zalega kościoły, traci czas na próżno, a w natłoku daje okazyą rzezimieszkom do łatwego zarobku, bo modlić się i kraść jest wygodniéj, niż modlić się i pracować. I tak na tę samą nutę wyśpiewuje daléj ten filosemicki organ swoje rejemiady na nadużycia katolickiego Kościoła. Złodzieje zawsze byli i będą, szczególniéj u nas, gdzie wśród Semitów tak doskonałą mają szkołę i stałych odbiorców kradzionych rzeczy. Ze złodziéj korzysta z natłoku ludzi, z ciżby i duchownego nastroju modlących się, to rzecz wiadoma — i o niéj „Posenerka“ nie jedno mogłaby napisać, — ale aby nabożeństwa były przyczyną kradzieży, faworyzowały złodziei, lenistwo i gnuśność, to tylko może twierdzić wróg Kościoła, wróg katolicyzmu i wróg wszelkiéj czci, którą stworzenie winno swojemu Stworzycielowi. Radzimy więc „Posenerce“, aby oszczędzając swój semicki smak, nie zaglądała, nie tylko do kościoła św. Marcina, ale w ogóle omijała wszelkie katolickie domy Boże. Mam przecie swoje bóżnice na Dominikańskiéj ulicy. — Tam może okazać całą swoją gorliwość w wymiataniu śmieci i wykadzeniu zakątków.

* **Pan naczelny prezes** Wilamowitz-Möllendorf wyjechał dziś do Berlina.

* **W niedzielę** wieczorem wielkie zbiegowisko ludzi miało miejsce na Starym Rynku. Przyczyną tego było aresztowanie żołnierza przez wojskowy patrol.

* **W niedzielę** wieczorem w zborze gminy apostolskiéj na Długiéj ulicy nr. 4 miał wędrowny kaznodzieja dr. phil. Flegel z Królewca religijny odczyt!

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 5 listopada rano 0,98 m. Dnia 5 listopada w południe 0,98 m. Dnia 6 listopada 0,98 m.

* **Dorożkarstwo** poznańskie ma sławny wypadek do zapisania w swoich rocznikach. Nie do uwierzenia a jednak prawda! Dorożkarskie konie wczoraj wieczorem przy bramie Berlińskiéj rozbiegały się!... Jeden z téj ognistéj pary rumaków upadł i złamał dyszel, a dorożka wywróciła się w ścieki. Siedzący w niéj starszy syn Marsa, czyli po naszemu oficer, tak zgrabnie wyskoczył, że żadnego uszkodzenia nie odniósł, bo strach u żołnierza nie wchodzi w rachubę.

* **Zwracamy** uwagę na ogłoszenie sądownie ustanowionego likwidatora Kirschnera, dotyczące obwieszczenia w sprawie masy konkursowéj Dünnwalda. Nadarza się dobra sposobność do korzystnego zakupu.

* **W oknie wystawnem** jednego z tutejszych magazynów kwiatowych znajduje się gałąź drzewka niespliku (Mespilus germanica). U nas to drzewko owocowe mało jeszcze jest uprawiane.

* **Tutejsze** kolejowe warsztaty postanowiły tak jak w przeszłych latach, tak i w tym roku, w półroczu zimowym, urządzić na sali jadalnéj warsztatów wieczorek z zabawami. Odbywać się zaś będą każdéj niedzieli na wieczór po pierwszym każdego miesiąca. Prócz towarzyskich zabaw, będą tam humorystyczne odczyty, deklamacye, śpiewy i t. d. Urządzeniem tych wieczorków zajął się naczelnik głównych warsztatów p. inspektor budowniczy Lehmann.

* **Między Poznaniem** a Owińskami i Mur. Goślina nie ma, jak wiadomo, komunikacyi kolejowéj, tylko, jak dawniéj, chodzi poczta osobowa, Ruch pasażerski między temi miejscowościami jest dosyć wielki, a w Poznaniu dotąd na poczcie nie ma dla pasażerów poczekalni. Pasażerowie narzekają bardzo na tę niedogodność, bo albo muszą stać w przedsionku lub w sieniach poczty, lub na podwórzu, czekając na pocztowy powóz. Zapytani urzędnicy pocztowi, gdzie jest poczekalnia dla pasażerów, odpowiadają sucho, że żadnéj poczekalni tu nie ma, bo poczta ta prywatna. Jeżeli rzeczywiście rzeczy się tak mają, to obowiązkiem jest przedsiębiorcy téj poczty prywatnéj urządzić swoim kosztem odpowiednią dla gości podróżnych poczekalnią. Tu jak widać, to nie instytucye dla ludzi — ale ludzie są dla instytucyi!

* **Chcą wygłodzić lud polski!** Polakożercy coraz wyraźniéj zdradzają, że im nie o patryotyzm lecz o zyski chodzi, a system antypolski jest tylko żłobem, u którego tuczyć się pragną ludzie leniwi lub zbyt niedołężni, aby sobie uczciwie zarobić na kawałek chleba. Warciński arcykapłan polakożerstwa i jego telefony głoszą także, iż germanizatorzy bynajmniéj nie zwalczają ludu polskiego, lecz tylko pragną uwolnić ten lud z pod wpływu i przewagi szlachty i duchowieństwa. Tymczasem praktyka okazuje, że dzieje się wręcz przeciwnie...

Gdyby polakożercy naprawdę walczyli tylko przeciw szlachcie i duchowieństwu, to powinniby dla udowodnienia swéj szczerości otoczyć troskliwą opieką polskich rzemieślników i robotników, a przynajmniéj uważać ich na równi z niemieckimi. Co się jednakże dzieje? Oto nasi najserdeczniejsi, zbyt krótkie mając ramiona, aby pazurami swemi dosięgnąć polskie duchowieństwo i właścicieli ziemskich, zaczęli agitować, aby odebrać robotę polskim rzemieślnikom, a robotników polskich, którzy im wiernie służyli długie lata, pozbawiają pracy.

Zaznaczamy przytem, że nie sama tylko polskość jest zwalczana. Przeciwnie, mamy w ręku dowody na to, że w obec bismarkowców ludowi naszemu więcéj, niż polskość, szkodzi jego katolicyzm. Świeżo doniosła „Gazeta Gr.“, że pewien właściciel dóbr, Niemiec protestant powydalał robotników katolicko-polskich, aby w szkole zmniejszyć liczbę dzieci katolickich i wykazać, że nauczyciel powinien tam być ewangelikiem. Tu w Toruniu pewna właścicielka zakładu krawieczyzny damskiéj, pracująca podobno przeważnie dla wielbicieli ks. Bismarcka, wydaliła w piątek katolicko-polskie pracownice swoje z powodu, że dnia poprzedniego, jako w uroczystość Wszystkich Świętych nie przyszły do pracy. Zarazem zapowiedziała owa jejmość, iż na przyszłość nie będzie zatrudniała katoliczek, tylko wyłącznie ewangeliczki.

To są objawy dowodzące wyraźnie, że chodzi o wygłodzenie ludu katolicko-polskiego. Cóż pozbawiony pracy lud ma robić? Czy go, panowie polakożercy, gwałtem chcecie zmusić, aby poszedł w socyalisty? Widocznie tuczeni krzywdą Polaków nie znacie głodu a więc też nie wiecie, że głód jest złym doradzcą. Ten zamach na życie ludu polskiego pomści się na was samych srogo rychléj, niż się spodziewacie.

* **Stowarzyszenie Pestalozziego** na prowincyą poznańską składało się w r. 1893/94 z 81 filialnych stowarzyszeń i 2305 członków. Filie miały 3633 marek dochodu. Nadzwyczajne dochody rady zawiadowczéj z procentów wynosiły 933 m. — razem 4466 m. Filie udzieliły w 48 razach zapomogi wdowom po nauczycielach w sumie 1144 m. Rada zaś nadzorcza w 106 razach udzieliła zapomogi w kwocie 2487 m. — razem 3631 marek. Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi niezmiennie 5000 m. Najliczniejsze filie są w Bydgoszczy z 167 członkami z dochodem 347 m. i w Poznaniu, 407 członków z dochodem 688 m.

* **Na członków** dozoru szkólnego szkoły katolickiéj w Bolechowie, wybrano: gorzelnika Sylwestra Strzyżowskiego z Bolechowa, leśniczego Jana Wierachowskiego z Promnic, i gospodarzy Jana Poleyna i Franciszka Raczkowiaka z Bolechowa; zaś na zastępców: inspektora Walentego Andrzejewskiego z Bolechowa, gospodarzy Jana Gorączniaka z Promnic, Walentego Anioła i Andrzeja Bartkowskiego z Bolechowa. Na członków dozoru szkólnego, katolickiéj szkoły w Zalasewie wybrano: właściciela dóbr rycerskich Sarrazina z Kruszewni, gospodarzy Józefa Nowaka z Garbów, Ignaca Wrzesińskiego i Jakóba Krycha ze Zalasewa; na zastępców: gospodarzy Piotra Rzadkiewicza ze Zalasewa, Tomasza Mikołajczaka z Garbów i chałupników Franciszka Jankowiaka z Garbów i Jana Stajniaczyka ze Zalasewa.

* **Fin de Siecle!** Żołnierz w Toruniu ogłosił swoją upadłość. Jest nim kupiec Juliusz Corner z Hettstedt, obecnie żołnierz przy 4 pułku ułanów w Toruniu, właściciel firmy kupieckiéj Juliusz Corner w Hettstedt.

* **X. Kandulski** z Inowrocławia przeniósł się na probostwo do Polgórza. X. Kandulski miał wśród roku dwanaście kazań po niemiecku. Teraz po niemiecku kazać będzie X. Laubitz.

* **Katolickie Stowarzyszenie Czeladzi we Wschowie** obchodziło w niedzielę 34 rocznicę swego założenia. Na ten obchód przybyły deputacye od podobnych Towarzystw z Głogowy, Góry, Życzenia i Sławny na Ślązku. Piękny ten obchód odbył się nadzwyczajnie poważnie i przykładnie.

* **W sprawie** zabezpieczenia robotników na przypadek braku pracy.

Czytamy w „Dzienniku Kujawskim“:

„Niedawno podaliśmy wiadomość o usiłowaniach w Szwajcaryi, aby zapewnić robotnikom pomoc, jeżeli nie mają zatrudnienia. Miasto Bern zaprowadziło na próbę podobne urządzenie, przeznaczając na ten cel rocznie najwyżéj 5000 franków. Robotnicy, którzy do téj kasy należą, płacą miesięcznie 30 fen, a w razie braku pracy pobierają bezżenni 80 fen., żonaci zaś 1 markę 20 fen. dziennie.

Zachodzi pytanie: czy u nas podobne zabezpieczenie jest potrzebnem i czy możnaby je w praktyce przeprowadzić?

Dla robotników potworzono w ostatnich czasach różne kasy, a mianowicie na przypadek choroby, starości i kalectwa. Kasa ostatnia, zabezpieczająca na przypadek kalectwa i po dojściu 70 roku życia, jest przymusową i dla robotników bardzo uciążliwą, gdyż rzadko który dożyje 70 roku, a dopiero od tego czasu płaci kasa pensyą.

Brak pracy jest taką samą klęską, jak choroba, kalectwo lub starość. Jeżeli w tych przypadkach robotnikowi udziela się pomocy, dla czegoż nie ma zabezpieczenia w razie braku zatrudnienia?

Sami robotnicy nie są zdolni drobnemi składkami uzbierać takich kwot, aby udzielać dostatecznéj pomocy pieniężnéj ludziom bez pracy.

W pierwszéj linii powinny gminy miejskie, oraz właściciele fabryk i w ogóle wielkich zakładów udzielać pieniężnego poparcia podobnemu zakładowi.

Niechby n. p. miasto Inowrocław przeznaczyło na ten cel rocznie 5000 m., właściciele fabryk mogliby tyleż lub trochę mniéj złożyć, a już byłby początek. Robotnicy płaciliby 30 fen. miesięcznie. Nie byłoby wolno przyjmować do kasy socyalistów, próżniaków i pijaków. Możnaby udzielać bezżennym robotnikom 75 fen. dziennie, żonatym od 1 m. do 1 m. 50 fen. stósownie do liczby dzieci.

Niezawodnie z czasem znaleźliby się dobroczyńcy, którzyby na tak piękny cel składali pewne ofiary.

Urządzenie podobnego zakładu zabezpieczenia byłoby najdzielniejszym środkiem zwalczania usiłowań socyalnéj demokracyi, co jest przecież sprawą niesłychanego znaczenia. Ten wzgląd powinienby zachęcić właścicieli fabryk i ludzi majętnych, aby nie byli obojętnymi w sprawie założenia podobnego zakładu zabezpieczenia. Złożenie kilku tysięcy marek na cel tak piękny, który z czasem mógłby poprawić los robotników i napełnić ich odrazą dla zasad socyalnéj demokracyi, wydałoby błogie owoce.

Nie radzimy zakładać podobnych kas wyłącznie dla polskich robotników. Należałoby stawić odnośny wniosek w radzie miejskiéj. Wszakżeż zasiada w niéj 6 Polaków.

Uczyniwszy początek w téj pod każdym względem ważnéj sprawie, otwieramy łamy naszego pisma dla uwag nad zabezpieczeniem robotników w razie braku pracy.“

* **Pan J. K. Maćkowski** sprzedał „Nowiny Rolnicze“ p. Janowi Eckertowi, Poznańczykowi z urodzenia, który przez kilka lat pracował w redakcyi „Katolika“ i zna dobrze stosunki śląskie.

* **Polska** szkoła uzupełniająca dla młodzieży męzkiéj otwartą została w Berlinie w zeszłą niedzielę. Nauka w téj szkole odbywać się będzie w każdą niedzielę od godz. 6—8 wieczorem, w sali posiedzeń Towarzystwa polsko-katolickiego, przy ulicy Niederwallstrasse n. 11. Z odezwy odnośnéj dowiadujemy się, że w Berlinie jest przeszło 45,000 samych polskich robotników, a z tych zaledwie 100 należy do Towarzystw. W okręgach robotniczych miasta niema księgarni, któraby nie sprzedawała polskich książek do nabożeństwa. Towarzystwa polskie urządzają jedne po drugich zabawy na korzyść komisyi szkólnéj.

* **Piszą z Nowego Szczecina.** Pola, poczęści kamieniste, należące do dóbr rycerskich, Gross-Dallenthin, rozparcelowano na zagrody rentowe. Jeden z tych dosyć biednych zagrodników, niejaki Baasch, znalazł przy oraniu dębową żelazem okutą skrzynię, a w niéj około centnara srebnych polskich monet, po większéj części bitych w roku 1780. Szczęśliwy znalazca nie posiada się z radości, a całą historyczną kwestyą, czy ten skarb zakopali Polacy po jakiéj bitwie, czy też go dawniejsi bogaci właściciele pp. Glasenapp zakopali, pozostawia do rozstrzygnięcia historykom i archeologom.

* **W ostatnich** dniach wydano rozporządzenie w kwestyi pensum pracy pisarzy kanclaryjnych i obrachowania zapłaty za przepisywanie. Dotychczasowe dzienne pensum pisarzy, ośm arkuszy, każdy po cztery strony, każda strona 12 linii a każda linia 12 sylab, zredukowano na 7 arkuszy, każdy po cztery strony, 24 linii i przeciętnie 14 sylab na linii. Jeżeli sprawa nie wypełni całego arkusza, arkusz za cały ma być rachowanym. Użycie formularzy i obrachunek tychże zależy od inspektora kanclaryi. Przy przepisywaniu pisma nie dosyć czytelnego, może inspektor naznaczyć dodatek wyrównywający jednę czwartą zwykłego pisma. Inne zaś dotychczasowe dodatki się znoszą. Starszym pisarzom może prezydent rejencyjny zmniejszyć pracę o 1—2 arkuszy. Płaca za arkusz pisma wynosi 40 fenygów.

* **Hymn Mickiewicza** na dzień Zwiastowania Najświętszéj Maryi Panny należy do wielce oryginalnych utworów, ze strony natchnienia bowiem tylko geniusz słowiański jest w stanie zdobyć się na tego rodzaju gnomiczny mistycyzm, czerpany z głębin najbardziéj świetlanéj, czystéj, a razem z mocą dziwnie rozwiewnéj duszy. Treść hymnu ma na celu obrazową transfiguracyą ziemskości w niebiańskość, człowieczeństwa w boskość. Po ogólnym pokłonie Przeczystéj Rodzicy, z tłumu „czerni, niemej bojaźnią,“ powstaje prorok i woła: „uderzam organ Twéj chwale! Duchy me bóstwem zapalę!... Głosu mi otwórz strumienie, a zagrzmię pieśnią, jako Cheruby zagrzmią światu na skonanie!“ Następnie w prześlicznym obrazie: „a któż to wschodzi?... Wschodzi na Syon dziewica!.. iście najczystszemi ducha ogniwami, maluje autor postać Maryi, na którą „gdy spojrzał Jehowa i w niéj upodobał sobie — pękły niebios zwierciadła... Grom! błyskawica! Stań się! Stało! Matka Dziewica — Bóg Ciało!“

Do tego rodzaju tekstu muzyki, Bohdan Borkowski w Warszawie ułożył kantatę i rzec można śmiało, wywiązał się chlubnie i sumiennie. Pod względem piękności i czystości symfonicznéj utwór jest bez zarzutu, natchnieniem również odpowiada podniosłości tekstu. Bardzo piękny i siłą namaszczony wstęp od razu zwiastuje bardzo dobrze o całości. Po chóralnym pokłonie solo tenorowe *recitativo cantato* „uderza organ chwale“ w sposób godny i potężny.

Po raz pierwszy kantatę p. Borkowskiego wykonano niedawno temu w Warszawie, w Dolinie szwajcarskiéj, a kompozytorowi wręczono wieniec laurowy.

* **Czem** się już ci ojcowie gmin nie zajmują? W Poczdamie na posiedzeniu rady miejskiéj, zajmowali się ojcowie miasta bardzo gorącą kwestyą nauki tańca. Już od kilku lat magistrat się dopomina, aby sali do ćwiczeń gimnastycznych bezpłatnie pozwolić uczennicom szkół publicznych do nauki tańca. Dawniéj chętnie na to pozwalano, tego roku zaś pozwolenia odmówiono z téj racyi, że nauka tańca nie wchodzi w zakres przedmiotów szkólnéj nauki. Rozmaite powstały w tym przedmiocie zdania, pro i contra. Nareszcie jednak wniosek przeszedł i sali gimnastycznéj do nauki tańców udzielono.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 7 listopada św. Engelberta m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 10. Zachód o godzinie 4 minut 18.

---

* ***Z Mogilnickiego,*** 4 listopada. Gdy się nikt nie poczuwa do opisu ostatnich chwil i pogrzebu nieodżałowanego ś. p. Różańskiego, przeto pozwól panie redaktorze, że kilka słów w powyższéj materyi Ci przesyłam. Jak już w krótkim nekrologu zmarłego czytaliśmy, wielką stratę mianowicie nasz powiat i cała dzielnica nasza poniosła przez śmierć niebożczyka. Jak ciche było jego życie, tak też cichy był zgon jego. Początek choroby jego datował się od czasu pogrzebu wielkiego naszego wieszcza Adama Mickiewicza w Krakowie, gdzie go spotkał pierwszy atak rzekomo od udaru słońca. Od tego czasu zaczął niedomagać. Przy wielkiéj troskliwości jednak przezacnej jego małżonki, Jadwigi z Drojeckich i lekarzy, znacznie mu się polepszyło, tak że mógł brać udział w posiedzeniach sejmowych, ale zupełnego zdrowia już nie odzyskał. Choroba jego miała być słabością nerkową, która jednak gwałtownych objawów nie zdradzała i pacyent o téj chorobie nie wiedział a nawet na kilka dni przed śmiercią zdawało się, że jest silniejszy i zdrowszy. Dopiéro w piątek 26 października uczuł się słabszym i sam zażądał kapłana, proboszcza mogilnickiego, aby się mógł wyspowiadać, co téż uczynił, nie leżąc wcale w łóżku, ale klęcząco. Na drugi dzień w sobotę rano zamierzał jeszcze wstać i przyjąć ostatnie Sakramenta święte, ale nagle opadła go wielka słabość, tak że X. proboszcz z Palędzia zaledwo zdążył dać mu Sakrament ostatniego Olejem św. namaszczenia i tak zgasł cicho bez żadnych cierpień. — Smierć jego zaskoczyła więc najbliższych nawet niespodzianie. Eksportacya zwłok odbyła się we wtorek dnia 30 października po południu z Padniewa do Palędzia kościelnego, gdzie jest grób familijny Różańskich. Na eksportacyą zjechało dziewięciu księży: z dalszych X. Marchwicki z Obrzycka i z powiatu poseł X. dr. Wartenberg, X. proboszcz z Orchowa, X. dziekan Ertmann, X. proboszcz Malak, X. Ludwiczak i X. Niedbalski z Gąsawy i dwaj Xięża z Mogilna.

Przy trumnie przemówił zacnie prezes Koła polskiego, pan Stanisław Motty, czule żegnając kolegę umiłowanego ogólnie, a gorliwego i pilnego członka polskiego Koła w Berlinie. Przed domem X. proboszcz Cwikliński z Mogilna opowiedział w dłuższéj mowie życie i czyny Niebożczyka jako dobrego chlebodawcy, gorącego Polaka i prawowiernego katolika; w końcu zakończył czcigodny mówca, apostrofą do Niebożczyka, żegnając go i polecając mu, aby gdy stanie w niebieskim sejmie, gdzie zasiada Izba panów (Aniołów) i Izba poselska, t. j. Swiętych Pańskich, aby tam wytoczył nasze skargi i żale przed tronem Najwyższego i zapewnił, że z wielką ufnością w pomoc Bożą walczymy za nasze święte prawa i wytrwamy.

Teraz ruszył cały orszak pogrzebowy ku Palędziu. Dodaję, że pora była fatalna, bo deszcz po południu był ulewny, drogi okropne. Przybyliśmy do Palędzia w ciemnościach. Trumnę ustawiono na pięknym katafalku i w pięknie przybranym kościele. Po odśpiewaniu zwykłych kościelnych śpiewów i po odmówieniu pacierzy, rozeszli się wszyscy do domu, ażeby na drugi dzień powrócić do tego smutnego obrzędu.

Na drugi dzień rozpoczęły się wigilie o godzinie 10. Poczęści ci sami kapłani, co dnia poprzedniego. Nadto przyjechał X. prob. Kempf z Inowrocławia, X. Brońkański z Dąbrówki pod Strzelewem, X. Wilkoński, siostrzeniec niebożczyka, z Podgórza, X. Marchwiński z Trzemeszna, X. Gandkowski z Rzeszewka i X. Szubert z Parlina. Po wigiliach odprawił mszą rekwialną X. Wilkoński, a mowę żałobną wygłosił dobitnie i wymownie Xiądz Marchwiński z Trzemeszna. Kościół był napełniony żałobnymi uczestnikami ze wszystkich stanów. Z posłów dawniejszych i obecnych widzieliśmy pp. Chłapowskiego Stanisława z Szołdr, Józefa Kościelskiego, Brodnickiego, dr. Dziorobka i Karola Sczanieckiego. Po kondukcie złożyliśmy zwłoki do grobu familijnego, a potem syn (p. Zygmunt) podejmował gościnnie licznych gości żałobnych tu ztąd i z Królestwa. — Obaj mówcy wyrażali nadzieję, że obydwom synom będzie do końca życia przyświecał przykład dobry ich ojca. Oprócz tych dwóch synów pozostawił ś. p. Stanisław jeszcze córkę, która jest zaślubioną z panem Bartel i mieszka w Bądkowie w Królestwie p. Nieszawą.

Telegram giełdowy.

Berlin, 6 listopada 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica stalej.		
na listopad . .	128 75	129 75
na maj . . .	137 —	138 —
Żyto stalej.		
na listopad . .	111 —	112 15
na maj . . .	117 25	118 —
Oléj rzep. stale.		
na listopad . .	44 20	44 20
na maj . . .	44 90	44 90
Okowita słabiej.		
eksportowa . .	31 80	31 60
na listopad . .	35 90	35 60
na grudzień . .	35 —	35 90
na kwiecień . .	— —	— —
na maj . . .	37 70	37 50
na czerwiec . .	— —	— —
spożywcza . .	51 50	51 20
Owies		
na listopad . .	117 25	118 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	160	50
okowity kw. eksp.	60,000	0,000
„ „ spoż.	0 000	0,000

	3	4
Niem. 3% poż. pań.	94 60	94 60
Consol. 4% . .	105 80	105 80
Consol. 3½% .	103 50	103 50
Pozn. 4% l. zast.	103 10	103 10
Pozn. 3½% l. zast.	100 40	100 40
Pozn. 4% l. rent.	104 50	104 50
Pozn. 3½% l. rent.	100 70	100 90
Poznań. oblig. .	99 90	99 90
Nowa Pozn. poż.	100 50	100 50
Austr. banknoty	164 15	164 05
Austr. renta srbr.	96 10	96 30
Ros. banknoty .	221 —	222 50
Ros. listy zastaw.	102 70	102 90
Węg. 4% renta zł.	100 30	100 50
Węg. 4% „ kor.	94 —	94 20
Aust. kred. akcye	233 10	232 50
Lombardy . .	44 10	44 20
Disconto com. .	203 40	202 80
Usposobienie: słabe.		

Szczecin, 6 listopada 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica stale.		
na list.-grudzień	125 50	127 —
na kwiecień maj.	132 50	134 50
Żyto stale.		
na list.-grudzień.	113 —	113 50
na kwiecień-maj.	117 —	117 50
Oléj rzep. niezm.		
na listopad . .	43 70	43 70
na kwiec.-maj .	44 20	44 20

	5	6
Okowita niezm.		
w miejscu eksp.	30 80	30 80
na list.-grudz. .	— —	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	9 35	9 35

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 listopada.

HOTEL BAZAR. Pani hr. Skórzewska z Czerniejewa, dr. Dziembowski z Roszkowa, Grabski i Broekere z Inowrocławia, Broekere z Sierosławia, Horwatt z Górzyczek, hr. Plater z Król. Polskiego, pani Mańkowska z Rudek.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Poseł Kościelski i Praefke z Berlina, Kozłowski z Grąbkowa, Swinarski z Wągróca, Löwenthal z Kolonii, pani Kałężna z córką z Hamburga, Piątkowski z Chełmży, Laudyn z żoną z Moskwy, X. prałat Hebanowski z Lwówka, X. prał. Frieske z Sypniewa, X. dziekan Leszczyński z Osieczny, X. radzca Drwęski z Pawłowic, X. dziek. Sadowski z Siedlemina, X. dziek. Krygier z Siemowa, X. dziek. Gimzicki z Wielichowa, X. dziek. Różański z Góry, X. dziek. Gitzler z Obiezierza, X. dziek. Gabryel z Zaborowa, X. dziek. Choraszewski z Bydgoszczy, X. dziekan Antoniewicz z Bnina, X. dziek. Pągowski z Wyszanowa, pani Dutkowska z Paryża, pani Chrzanowska z Bobrownik.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. dziekan Szaal z Czarnkowa, X. dziekan Sobeski z Słupów, X. dziekan Stelter z Bledzewa, X. prob. Schwab z Babimostu, X. prob. Szczepański z Dorn chowa, Wrzesiński i Marcinkowski z Berlina, dr. Fricke z żoną z Wrocławia, Piątkowski z Chełmży, Cohn z Wolsztyna, Schneider z Drezna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. X. dziekan Samberger z Nakła, X. prob. Rydel z Jutrosina, Biniaś z Pniew, Guttmann i Tisemer z Wrocławia, Menes z Biskupca, Schick z Berlina, Lehmann z Żerkowa, Buergel z Langenfeld.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 6 listopada. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita staléj.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,10 m., 70-ta 29 50 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,10 mrk., 70-ta 29,50 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Berlin, 5 listopada 1894.

Wiatr Poł.-Zach., termom. rano + 6°, barom. 760 mm. Powietrze przepyszne.

W przeciwieństwie do przedwczorajszego odbył się dzisiejszy nasz targ zbożowy w sposób bardzo stały, co było widocznie wynikiem dobrego trwale zbytu efektywnego żyta. Stósownie do tego dopytywano się mianowicie o żyto na bieżący miesiąc które w końcu notowano o przeszło markę wyżéj aniżeli przed wczoraj; późniejsze terminy zyskały 1/2—3/4 mk. w cenie; tak samo podniosła się pszenica. I za owies, przynajmiéj na bliską dostawę, płacono nieco wyżéj. Natomiast była kukurydza słabsza. Mąka rżana była o 10 fen. droższa. Oléj rzepiowy maléj uległ zmianie, natomiast okowita wykazywała stalsze ceny.

Wrocław, 5 listopada 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.	średni naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.	lekki towa naj-wyż. M	F.	na niż. M	F.
Pszenica biała	13	40	13	00	12	80	12	30	12	00	11	5[illegible]
Pszenica żółta	13	30	12	90	12	70	12	2[illegible]	11	90	11	40
Żyto	11	50	11	20	11	10	11	00	10	70	10	40
Jęczmień	14	40	13	80	12	60	11	10	10	10	9	90
Owies	11	40	11	10	10	90	10	70	10	40	9	90
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 5 listopada. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 10,55 cukier ziarn. excl. 88% 10,10. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 8 20, Usposobienie: słabo Rafinada chlebowa I. 23,25 Rafinada chlebowa II 23,—, mielona rafin. z beczką 23,50, miel. Melis I z beczką 21,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za listopad 9,82½ płac. 9,85— żąd., grudzień 9,92½ płac., 9,92½ żąd., styczeń-marzec 10.10 płac., 10,15— żąd., kwiecień-maj 10 32½ płac., 10,32½ żąd. Spok. Obrot tygodniowy w ukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 5 listopada. — Okowita spok., listopad-grudzień 19½ żąd., grudzień-styczeń 19⅝ żąd., kwiecień-maj 20— żąd., maj-czerwiec 20⅛ żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 68½, za marzec 64½, za maj 63¼, za wrzesień 61½. Usposobienie: potw. Obrót 3[illegible]00 miechów.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w listopadzie.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
5. Po połud. 2	758,3	Z. słaby.	pogodnie	+10,4
5 Wiecz. 9	758,3	PłdZ. lekki	pół pogodnie	+ 7,1
6. Rano 7	755,5	PłdZ. um.	zachm.[1])	+ 7,0

[1]) Mgła.

Dnia 5 listopada maximum ciepła + 11,3° C
„ 5 „ minimum „ + 4,9° „

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych ednośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Do dzisiejszego numeru pisma naszego dołącza się jako nadzwyczajny dodatek: Prospekt na dzieło **Królowie Polscy** w obrazach i pieśniach, wstęp prozą hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, część poetyczna S. Duchińskiéj, rysunki Walerego Eljasza, wydawnictwo p. **K. Kozłowskiego** w Poznaniu przy ul. Długiéj nr. 8, na które zwracamy uwagę Szanownéj Publiczności.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo dziełko pod tytułem: (495)

Jasna Góra

Dzieje cudownego obrazu Bogarodzicy w Częstochowie

opowiedział

Ks. Dr. Julian Bukowski,

Proboszcz kolegiaty św. Anny.

Wydanie eleganckie, z pięknym stalorytem N. M. Panny Częstochowskiéj, w bardzo ozdobnéj oprawie.

Cena egzempl. M. 1 i 50 fen.

Nadsyłający powyższą kwotę w liście znaczkami pocztowemi wprost do Księgarni Katolickiéj otrzymają tę książeczkę **franco.**

Nabożeństwo

na czas

Nieustającéj Adoracyi

Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone.

Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen., 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum; egz. oprawny 40 fen., z przes. 50 fen.

Osobne wydanie **w języku niemieckim**

Cena egz. 35 fen. z przesyłką 45 fen.; egz. oprawny 50 fen. z przes. 60 fen.; przy odbiorze 50 egz. przesyłka franko.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wielka Pilska loterya pieniężna

celem przyjścia w pomoc dotkniętym w skutek źródlanéj katastrofy mieszkańcom. (579)

Główna wygrana **100,000 M.** w gotówce bez potrącenia.

Cena losu oryginalnego po 3 Mk. (Lista w kopercie zamkniętéj włącznie portoryum 50 fen.)

Dom Bankowy Schereck założony w 1843 r.

Berlin, Taubenstr. 35.

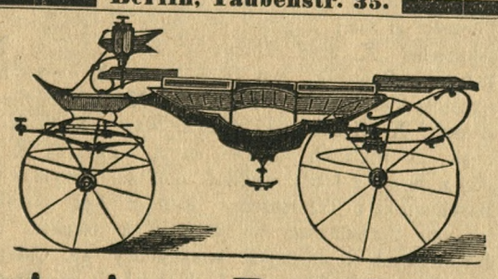

Kazimierz Bączkiewicz

pojazdnik

(dawniéj Wachulski) (646

w Poznaniu, ul. Strzelecka nr. 31

poleca się do wykonywania **wszelkich prac w zakres pojazdnictwa wchodzących** przy skoréj i rzetelnéj usłudze i cenach umiarkowanych.

Zakład kościelno-artystyczny

J. SZPETKOWSKIEGO

w Poznaniu, ul. Berlińska 15

poleca

Stacye Męki Pańskiéj

№ 15.

wypukłorzeźby (haut relief) z masy mozajkowéj trwałéj przez całe wieki, podług osobiście w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejszę. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonywająco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również **kapliczki z stacyami** (jako kalwaryą) z stucznego kamienia, trwalszego od piaskowca, oraz **figury Św. Pańskich** z tego samego materyału. — **Boże męki** i t. d. (551)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów i Towarzyst jedwabno z obrazami olejno malowanemi jako i artystycznie haftowanemi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, krzyże i latarki procesyonalne, kierce, lichtarze, pająki, krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lamplerze, tuwalnie i umbracula.

Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materyałów franko.

Obwieszczenie.

Likwidacya towarzystwa handlowego Dünnwald Bracia Następcy (zał. 1857 r.) nastąpiła a niżéj podp. pod 186/1928 **sądownie** zamianowanym został likwidatorem.

Wielkie zapasy téj **masy likwidacyjnéj** mają być obecnie po **cenach utaksowanych jak najprędzéj sprzedane,** a mianowicie:

Win reńskich

następ. gatunki	Mk.
Geisenheimer	1,05
Rüdesheimer Auslese	1,15
Rüdesheimer Berg	1,45
Forster Jesuitengarten	1,80
Steinberger Cabinet	2,45
Rüdesh. Hinterhäus. (76)	2 90
Geisenh. Morschberg (74)	3,40

Mozelskich win

następ. gatunki	Mk.
Pisporter Goldtröpfen	1,15
Zeltinger Schlossberg	1,30
Scharzhofberger Auslese	1,85
Scharzhofberg. Ausl. (72)	2,90

Franc. win czerwonych

następ. gatunki	Mk.
Chât. Beychevelle	1,15
„ Larose	1,35
„ Malescot	1,65
„ Mouton d'Armailh.	2,05
„ Lafitte	2,30
„ Haut Brion	2 65
„ Mouton d'Armailh. (Schloss Abzug)	3,50
„ Citran (Schl.-Abz.)	4,10
„ d'Yquem (białe)	3,55
Haut Sauternes (białe)	1,70

	Mk.
Stary dobry Portwein	1,15
b. dobry stary Portwein	1,85
fine old Portw. ext. super.	2,90
dobry biały Portw. (zagr.)	2,55
dobre stare Sherry	1,15
bardzo dobre st. Sherry	1,85
dobre stare Madeira	1,15
b. dobre stare Madeira	1,85
b. dobre stare Malaga	1,80
Słodkie wino lecznicze	1,05
Wyskok Tokaju	1 70
Koniaków nast. gat.	Mk.
Koniak **	2,60
dto ***	3,40
Tricoche & Co.	4,20
Bisquit Dubouché & Co. fine Champagne	5,45
Dobry Rum Jamaica	1,75
b. dobry Rum Jamaica	2,75

Win szampańskich franc.

najlepsze gat.	Mk.
Carte Noire, Joffr. Père & F.	3,20
Marquis de La Tour Byron	3,65
Cuvée ext. Joffr. Père & Fils	4 20
Moët & Chandon, Eperney	5,55

Win musujących:

Hochheimer Mousseux skrzynia o 12 but.	13,80
Hochheimer Cabinet skrzynia o 12 but.	21,60

Ręczy się za towar beznaganny.

Butelek, skrzynek i opakowania **nie wstawia się w rachunek.** Nie oddaje się mniéj jak 12 butelek. Należność posyła się naprzód lub ściąga za pobraniem pocztowem.

Sklepy wina i biura:

w Berlinie, Hoher Steinweg 15, otwarte od 11—1 godz.
Filia Friedrichstrasse 198/99. (599)
Obstalunki przyjmuje mianowany sądowanie likwidator Berlin, Hoher Steinweg 15. Kirschner.

Do podróży!!

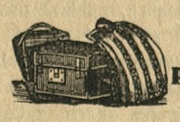

kufry, walizki, torby,

portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnéj roboty poleca (249)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

K. Koppe,

Skład tow. szmuklerskich, białych i drobnych

Bazar, Nowa ulica,

poleca

Bluzki z sukna i flaneli (559)
Spódnice damskie i dla dzieci
Spodzienki i kabatki dla dzieci
Chustki pluszowe i jedwabne
Kaftaniki i kalesony damskie i męzkie
Pończochy damskie i dla dzieci wełn. i bawełn.
Szkarpetki i pończochy do polowania
Wełny na pończoccy i spódnice
Parasole i kamasze trykotowe
Chustki płócienne i batystowe
Kołnierzyki i mankiety
Pelerynki i staniki wełniane
Czapeczki, kapotki i trzewiczki wełniane

Wielki wybór w gorsetach

Obsady z piór i marabout
Rękawiczki trykotowe damskie, męzkie i dla dzieci
Hafty i koronki do bielizny

po cenach jak najtańszych.

66 Największy skład futer! 66

66. Jak najtańsze ceny! 66.

66. Heimann Lessler! 66.

Teraz (475)

66. Stary Rynek 66.

w pobliżu Nowéj ulicy.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, 1/2 litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

A. PFITZNER.

Marka ochronna.

Wina mszalne

górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 „ 1,30 „ „ „

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

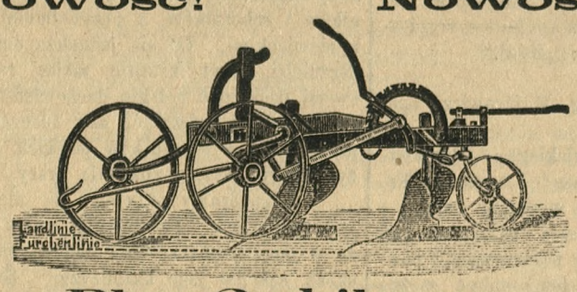

Pług 2-skibowy.

Najnowszéj konstrukcyi dwuskibowe patentowane pługi, ogólnie za najlepsze uznane mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (121)

Pług Fenix.

Nowy piętrowy pług samochód „Fenix“ znacznie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytéj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 pługów II. i III. nagrodę.

Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych

w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Przewielebnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszéj

Koszule,

mankiety, kołnierzyki, (166)

trykotaże itp.

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.

Przewiel. Duchowieństwu

poleca się (321)

do renowacyi kościołów

i budowania ołtarzy

J. Piotrowski,

Plac Wilhelmowski 18.

Do śrótowania zboża i nasion strączkowych

polecają się (631)

L. Peisera Synowie

Młyn parowy

w Poznaniu, plac Sapiehy 11.

Herbaty

nowego sprzętu w wyborowych gatunkach, aromatyczne, poleca

J. N. Pawłowski,

(623) **Wodna ul. 7.**

K. Nowakowski

w Inowrocławiu

poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)

Zamówienia pozamiejscowe uskuteczni się franko.

J. Urbankiewicz

Berlińska ulica nr. 19, obok teatru, poleca najnowsze materye na ubiory męzkie, rewerendy i płaszcze dla Przew. Duchowieństwa. (643)

Jako kamerdyner albo służący

żonaty, z małą familią, będąc dłuższy czas w hrabiowskim domu, mając dobre polecenia poszukuję miejsca od N. Roku. Zgłoszenia przyjmuje **Eksp. Kur.** pod nr. 642.

Osoba

40 lat wieku, pracowita, zna dobrze pańską kuchnią, prasowanie i t. d., poszukuje miejsca od 1 stycznia za gospodynią. O zgłoszenia prosi do p. **Krajewskiéj w Poznaniu,** Piekary nr. 3, II. p. (622)

We wtorek 20 listopada

wieczorem o godz. 7½

na sali Lamberta koncert

Jettka Finkenstein

król. nadworna śpiewaczka i pani profesorowa (633)

Scherres Friedenthal

Ceny zwyczajne: Biletów nabyć można po 2 i 1 marce u pp. **Ed. Bote & G. Bock.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.